

NIEMCY ZACHODNIE A STANY ZJEDNOCZONE W OKRESIE PREZYDENTURY L. B. JOHNSONA

WSTĘP

Stosunki między USA i NRF na odcinku politycznym, militarnym i częściowo finansowo-gospodarczym rozpatrywane są w niniejszym opracowaniu w kontekście relacji dwustronnych i wyjątkowo tylko przyjmują aspekty wielostronne, jeśli złożoność problematyki tego wymaga. Artykuł przedstawia stan stosunków w chwili zmiany prezydentury w USA oraz wszystkie najgłówniejsze problemy i sprawy będące osnową wzajemnych stosunków między obu krajami w okresie prezydentury L. B. Johnsona, jak: problemy niemieckie i Berlina zachodniego, rola Niemiec zachodnich w NATO i zagadnienie nuklearyzacji NRF, problemy związane z wyrównaniem dewizowym i kwestie dotyczące układu o nonprolifracji*.

1. NIEMCY ZACHODNIE I USA W OKRESIE OBEJMOWANIA ADMINISTRACJI PRZEZ PREZ. JOHNSONA

Objęcie prezydentury amerykańskiej, po tragicznie zmarłym J. F. Kennedym (22 XI 1963 r.), przez dotychczasowego wiceprezydenta L. B. Johnsona zbiegło się prawie jednocześnie z odejściem z fotela kanclerskiego Konrada Adenauera (15 X 1963 r.), i przejęciem steru rządów w Niemieckiej Republice Federalnej przez dotychczasowego wicekanclerza i ministra gospodarki, Ludwiga Erharda (16 X 1963r.). Zbieżność tych wydarzeń postawiła dotychczasowe stosunki między NRF a USA w nowym świetle. O ile jednak osoba nowego kanclerza Niemiec zachodnich nie budziła zastrzeżeń co do możliwości zmiany kursu politycznego wobec Stanów Zjednoczonych, o tyle nowy kierownik administracji amerykańskiej, stojący z reguły jako wiceprezydent w cieniu urzędującego prezydenta i mający w perspektywie rok bez mała rządów o wszelkich znamionach *interregnum* (wybory prezydenckie w USA odbyć się miały jesienią 1964 r.) mógł nasuwać pewne wątpliwości. Pojawiło się pytanie, czy kontynuować on będzie kurs polityczny Kennedy'ego, zmierzający m. in. do zrealizowania partnerstwa atlantyckiego ze zjednoczoną

* Szczegółowe materiały faktograficzne oraz dane chronologiczne, włącznie ze źródłami pomocniczymi, dotyczące owego okresu stosunków zachodniemiecko-amerykańskich znaleźć można w periodycznych opracowaniach publikowanych na łamach „Przeglądu Zachodniego”.

Europą¹, dążąc jednocześnie do odprężenia z obozem krajów wschodnich², oraz do urzeczywistnienia strategiczno-politycznych celów NATO. W tym przypadku owe zasadnicze człony polityki amerykańskiej spletały się i wiązały organicznie z obszernym pakietem problemów dotyczących Niemiec zachodnich, które Republika Federalna zamierzała realizować w ramach stosunków ze Stanami Zjednoczonymi³ na zasadzie ścisłego partnerstwa i współzależności (*interdependence*). Jednakże Niemcy zachodnie mogły żywić obawy, że w związku z rokiem przedwyborczym w USA, osłabną inicjatywy polityczne przejściowej administracji amerykańskiej, zjawisko całkiem uzasadnione nagłym przerwaniem ciągłości instytucji prezydentury.

Oceniając rolę Niemiec zachodnich w płaszczyźnie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi w tym okresie stwierdzić można niezaprzeczalny wzrost ich znaczenia jako partnera USA, zwłaszcza wobec kontrowersyjnych często postaw pozostałych sojuszników (zwłaszcza Francji de Gaulle'a) w Europie zachodniej⁴. Zasluga w tym niewątpliwie wielkiej indywidualności b. kanclerza Adenauera, którego konsekwentne postępowanie i upór doprowadziły do wysunięcia potencjału ekonomiczno-militarnego NRF, jako ważkiego czynnika w skomplikowanych negocjacjach prowadzonych na wszystkich odcinkach polityki europejskiej przez kolejne administracje amerykańskie (w łonie NATO i EWG). W efekcie polityka rządów Adenauera przyniosła Niemcom zachod-

¹ Prezydent Kennedy, wysuwając koncepcję „partnerstwa atlantyckiego” (4 VII 1962 r. w przemówieniu w Filadelfii), pragnął widzieć Europę zachodnią w pełni zintegrowaną, aby móc rozmawiać z nią na zasadach „równości i współzależności” jako z jednym tylko partnerem, a nie z poszczególnymi sprzymierzeńcami zachodnimi (w tym przypadku Niemcy zachodnie nie miały być uprzywilejowane).

² W. W. Rostow (kierownik wydziału planowania politycznego w departamencie stanu) uważał ówczesną „rundę” odprężeniową jako trzecią próbę poszukiwania dla Zachodu i ZSRR *modus vivendi* („under conditions of tolerable stability and low tension”). Pierwsza „runda” bezpośrednio po II wojnie; druga po śmierci Stalina; trzecia po kryzysie kubańskim (W. W. Rostow, *The Third Round*. „Foreign Affairs”, October 1963, s. 1.).

³ „[...] Wszystkie wysiłki zmierzające do naprawy politycznej struktury świata i do wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie winny opierać się na fakcie, że podział Niemiec jest jednym z najpoważniejszych powodów napięcia i braku bezpieczeństwa. Jeżeli odprężenie w stosunkach między Wschodem a Zachodem ma być czymś więcej aniżeli wyłącznie tylko przerwą w zimnej wojnie, to winna zostać usunięta owa szczególna przyczyna napięcia” (K. U. von Hassel, *Detente Through Firmness*, „Foreign Affairs”, January 1964, ss. 186).

⁴ Realizujące się u schyłku kadencji Kennedy'ego zbliżenie na osi Paryż—Bonn w poważnym stopniu utrudniało rządowi amerykańskiemu wywieranie wpływu na kanclerza Adenauera, którego stanowisko miało się okazać decydujące w nadchodzących rokowaniach brukselskich, dotyczących przyjęcia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, co dla Stanów Zjednoczonych — z uwagi na koncepcję „partnerstwa atlantyckiego” — miało szczególnie doniosłe znaczenie. W takim splocie powiązań i przeciwnych interesów rząd amerykański nie miał swobody manewrowania i możliwości wywierania nacisku na koła bońskie.

nim owoce w postaci podniesienia ich do rangi politycznego języczka w trudnych stosunkach francusko-amerykańskich⁵.

Dla kanclerza Erharda rysowała się pozostawiona w spuściznie przez Adenauera linia polityczna, którą w ramach założeń strategii Stanów Zjednoczonych należało cierpliwie i elastycznie kontynuować, a to w celu uzyskania zmiany *status quo* w Europie poprzez torpedowanie wszelkich tendencji zmierzających do współistnienia dwóch systemów światowych. Polityka permanentnego balansowania na skrajach „zimnej wojny” określała jednocześnie kierunek polityczny także dla rządu Erharda, jeżeli zamierzał on trwać na pozycjach nieuznawania skutków II wojny światowej i po dalszym ekonomiczno-militarnym okrzepnięciu NRF osiągnąć po polityczny prymat w Europie zachodniej.

Lyndon Johnson, obejmujący przejściowo fotel prezydencki po J. F. Kennedy, nie nakreślił na początku żadnych kierunków swojej europejskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza wobec Niemiec zachodnich. Zamierzał on raczej być kontynuatorem kursu swego poprzednika, kiedy to w ponurych dniach listopada 1963 r., po zabójstwie Kennedy’ego, powiedział w kongresie „Let us continue!”, nawiązując do inauguracyjnego przemówienia Kennedy’ego z roku 1961 — „Let us begin!”. W myśl tego hasła przejściowa administracja Johnsona, zachowująca w gabinecie tych samych kierowników dyplomacji i strategii (Ruska i McNamare) oraz czołowych doradców (Bundy’ego w Białym Domu oraz Rostowa w departamencie stanu), akcentowała potrzebę utrzymywania z rządem bońskim wspólnej, solidnej bazy dla atlantyckiej współpracy. W zapowiedziach tych kryła się nadzieja rozwiązania pilnych problemów Europy i Zachodu.

Stosunki zachodnioniemiecko-amerykańskie w tym okresie determinowały coraz wyraźniejsze symptomy odprężenia między USA a ZSRR, co wpływało również na krystalizowanie się kursu politycznego rządów Erharda, który obawiał się, aby kosztów odprężenia nie przyszło płacić Niemcom zachodnim. Ponadto strona amerykańska wysuwała sugestie, a nawet wywierała nacisk, by rząd zachodnioniemiecki wzmógł swe starania w celu polepszenia stosunków z krajami bloku wschodniego (według amerykańskiej koncepcji „budowania mostów”⁶), co z uwagi na sztywny program bońskiej polityki, jak

⁵ „Bez Francji nie jest do pomyślenia żadna europejska polityka, bez amerykańskiej obecności na kontynencie i bez ochrony za pomocą amerykańskiego potencjału strategicznego nie ma bezpieczeństwa. Niemiecka polityka w tej konstelacji stała się bardzo uciążliwym lawirowaniem” — przyznają sami Niemcy, zdając sobie sprawę z podwójnie prowadzonej gry (*Deutsche Politik im Rückblick*, „Europa Archiv” nr 8/1964, s. 269).

⁶ „[...] w wielkim moście, jaki Waszyngton pragnąłby przerzucić do Moskwy, Niemcy tworzą słup, który wiedzie do Europy wschodniej. Johnson wierzy, że Erhard i Schröder popierają w zasadzie tę konstrukcję, lecz nie wie jednocześnie, czy byłiby w stanie manewrować wobec pewnych zrozumiałych zastrzeżeń własnej opinii publicznej” (*„Stuttgarter Zeitung”* z 3 VI 1964).

i z uwagi na wypolaryzowanie się w łonie tego rządu dwóch orientacji politycznych (atlantyckiej i gaullistowskiej), trudne było do zrealizowania⁷.

Dla prezydenta Johnsona kontynuowanie kursu swego poprzednika w Europie zachodniej utrudniało negatywne ustosunkowanie się Francji do militarnej struktury paktu północnoatlantyckiego, do idei partnerstwa atlantyckiego, do projektu włączenia W. Brytanii do Wspólnego Rynku oraz do metod i kierunków, jakimi blok atlantycki zamierzał realizować odprężenie między Wschodem a Zachodem. NATO, znajdująca się w tym okresie w stagnacji, ulec mogła w wyniku przerwy w polityce amerykańskiej erozji; tym bardziej że odpowiednie naciski Francji znajdowały przyjęcie w gaullistowskim skrzydle bońskim. Jedynym spoiwem, które mogłoby ponownie scementować pakt północnoatlantycki, stanowiłoby uprzystępnienie partnerom europejskim w jakiegokolwiek formie dostępu do broni jądrowej, skądinąd nie wierzących w pełni w możliwość nuklearnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych na kontynencie europejskim. Ponadto będące w tym okresie tematem rozmów międzysojusznicznych Wielostronne Siły Nuklearne (WSN-MLF) nie wzbudzały tak wielkiego entuzjazmu w gronie europejskich członków NATO, jak w Niemczech zachodnich, które godziły się na każdą formę, aby tylko uzyskać nuklearny status. Zdecydowanie odrzucał projekt WSN prezydent de Gaulle, kładąc nacisk na rozbudowę swej rodzimej nuklearnej *force de frappe* i nie ufając przyjętej w strategii NATO tzw. pauzie atomowej. W takiej sytuacji, w obliczu wzrastającego kryzysu w łonie paktu północnoatlantyckiego Niemcy zachodnie tworzyły w atlantyckim łańcuchu najsilniejsze ogniwo, co z kolei nowa administracja amerykańska musiała uwzględniać, godząc się na danie swemu zachodnioniemieckiemu partnerowi (*junior partner*) określonej roli w planowaniu i kierowaniu.

2. PROBLEMY NIEMIEC I BERLINA ZACHODNIEGO

Prezydent Johnson przejmując w spuściznie wszystkie agendy — włącznie z gwarancjami udzielonymi Niemcom zachodnim⁸ — znalazł się podobnie w martwym punkcie w zakresie nie rozwiązanych do tej pory problemów niemieckich, jak i jego poprzednik. Sprawy te ciążyły nadal nad tendencjami odprężeniowymi obu supermocarstw, a jednocześnie wiązały i uzależniały w poważnym stopniu kroki polityczne Stanów Zjednoczonych na kontynencie europejskim. Pokutowały błędy przeszłości. Postawienie przez Stany Zjednoczone na Niemcy zachodnie jako najdalej na wschód wysunięty bastion antykomunizmu, otworzyło niejako bramę agresywnej i sztywnej polityce wschodniej rządów adenauerowskich, którą nadal zamierzał kontynuować jego na-

⁷ Do „atlantydwów” zaliczano Erharda i Schrödera, natomiast do „gaullistów” Straussa, Guttenberga, Brentano, Krone i Jaegera.

⁸ „The U.S. does not recognise the regime in Eastern Germany as either a state or a government. The U.S. considers that the area is under the effective control of the Soviet Union and that the East Germany is but a local instrument of the Soviet Government” — zasady te ustalone zostały przez amerykański departament stanu w dniu 23 maja 1962 r.

stępca — Erhard. Dla Niemiec zachodnich problem niemiecki i Berlina zachodniego stanowił i stanowić miał nadal sprawdzian postawy Stanów Zjednoczonych. Zainicjowana przez prezydenta Kennedy'ego i kontynuowana przez Johnsona, w ramach tendencji odprężeniowych, polityka *peaceful engagement* wpłynąć jednak musiała w jakimś stopniu na rząd boński. Porzucił on już w zasadzie mrzonki o zlikwidowaniu problemu niemieckiego drogą aneksji, widząc obecne jego rozwiązanie w europeizacji albo we włączeniu go w pakiet spraw, które powinny (zdaniem rządu bońskiego) stać się przedmiotem negocjacji między USA a ZSRR. Niemniej administracja johnsonowska wywierała nacisk, by rząd zachodniemiecki zintensyfikował swe wysiłki w celu polepszenia stosunków z blokiem krajów wschodnich.

Stan, jaki zastał prezydent Johnson w zakresie problemu niemieckiego, nie wróżył szybkiego i kompromisowego rozwiązania. Okres sondażowych rozmów amerykańsko-radzieckich (z czasów Kennedy'ego) utkwiał w martwym punkcie, mimo że Kennedy i Adenauer uzgodnili ograniczenie rozmowy do problemu berlińskiego. Przeszkody i zastrzeżenia wysuwane przez Adenauera storpedowały ich ciągłość i postęp, nie przynosząc widomego rezultatu, chociaż Związek Radziecki wysuwał wówczas liczne konstruktywne propozycje⁹.

Już w czasie pierwszych spotkań Erharda z Johnsonem w USA (szczególnie druga wizyta kanclerza w Waszyngtonie w dniach 11-13 VI 1964 r.) wysunął się problem niemiecki. I tu od razu ujawniły się dwa różne stanowiska. Podczas gdy Erhard reprezentował pogląd, że w pierw winno nastąpić zjednoczenie Niemiec, a następnie dopiero należy dążyć do odprężenia i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, to strona amerykańska stanęła na stanowisku, że właśnie poprzez odprężenie w Europie znaleźć będzie można drogę do zjednoczenia Niemiec.

Wybór L. B. Johnsona na prezydenta (po *interregnum*) został dobrze przyjęty przez czołowych polityków bońskich i przez wszystkie partie zachodniemieckie, chociaż zdecydowanie pokonany kontrkandydat Barry Goldwater cieszył się niemałą sympatią wśród rewizjonistycznych osobistości i kół bońskich, które widziały w nim zwolennika usztywnienia politycznego kursu wobec Wschodu.

Niebawem sprawy Niemiec i Berlina zachodniego nabrały nowych barw

⁹ Pod koniec prezydentury Kennedy'ego w początkach listopada w punkcie kontrolnym drogi dojazdowej do Berlina zachodniego w Marienborn, wydarzył się incydent natury proceduralnej, wywołany przez konwój wojsk amerykańskich. To wyolbrzymione przez rząd boński wydarzenie zakończyło się przesłaniem not protestacyjnych przez trzy mocarstwa zachodnie rządowi radzieckiemu. Zasługującym na uwagę wydarzeniem było zawarcie w grudniu 1963 r. porozumienia między rządem NRD a senatem zachodniobierlińskim w sprawie udzielenia przepustek świątecznych mieszkańcom Berlina zachodniego w celu odwiedzenia rodzin w Berlinie demokratycznym. Zarówno rząd boński, jak i Waszyngton usiłowały porozumienie to sprowadzić do rzędu zwykłego *administrative agreement* (porozumienia administracyjnego).

i to w związku z wyborami do *Bundestagu*, do których partia CDU zamierzała przystąpić z większym aportem politycznym, m. in. także na odcinku problemów niemieckich. Rząd boński zaczął domagać się od trzech mocarstw podjęcia nowej inicjatywy w sprawie zjednoczenia Niemiec. W intencjach bońskich tkwił m. in. także zamiar utrzymania tego problemu na porządku dziennym i zapobieżenia w ten sposób utrwaleniu *status quo* w Europie. Głównym adresatem postulatów bońskich były Stany Zjednoczone, które wszakże w dążeniu do uzyskania konkretnych rezultatów na odcinku odprężenia ze Związkiem Radzieckim, również i w jego ramach widziały możliwość rozwiązania problemu niemieckiego. Forsowany przez min. G. Schrödera podczas sesji Rady Ministrów w Paryżu (15-17 XII 1965 r.) projekt wydania wspólnego komunikatu na temat spraw niemieckich — bo właśnie to forum wyzyskiwały stale Niemcy zachodnie — nie uzyskał jedności z powodu sprzeciwu delegata Francji. Końcowy komunikat mówił tylko o konieczności spełnienia uzasadnionych żądań narodu niemieckiego, tj. o osiągnięciu zjednoczenia na podstawie prawa do samostanowienia, co ostatecznie nie stanowiło żadnego *novum*. Naciskany z kolei rząd waszyngtoński, by pchnął problem niemiecki naprzód i wniósł go na wokandę konferencji ministrów spraw zagranicznych odpowiedział, że do tej pory nie podjęto jeszcze żadnej decyzji, motywując swe stanowisko tym, iż Zachód winien przedtem wspólnie uzgodnić stanowisko w kwestiach, które zamierza dyskutować z ZSRR (w tym również problematykę niemiecką).

Sprawy te omawiano również podczas posiedzeń komitetu ambasadorów w Waszyngtonie, który miał przekonsultować wstępne założenia takiego projektu. Konkretnych rezultatów jednak nie osiągnięto. Przetargi i rozmowy w celu uzgodnienia wspólnej deklaracji przeciągnęły się do wiosennej sesji Rady Atlantycznej w Londynie, gdzie znalazły swój finał. W dniu 12 V 1965 r. opublikowano deklarację trzech mocarstw w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego¹⁰.

W drugiej połowie 1965 r. sprawy niemieckie nie były tak jaskrawo wy-suwane na forum międzynarodowym, mimo że rzecznicy rządu bońskiego nie omijali okazji, aby na posiedzeniach poszczególnych gremiów paktu północno-atlantycznego — a szczególnie Rady NATO — utrzymywać problematykę niemiecką na wokandzie i uzyskiwać dla niej kolektywne poparcie formalne¹¹.

¹⁰ Oto fragment deklaracji trzech mocarstw: „Trzy rządy są zdania, że bez rzeczywistego rozwiązania kwestii niemieckiej, opartego na realizacji w obu częściach Niemiec prawa do samostanowienia, sytuacja w całej Europie pozostanie niepewna i w konsekwencji nie będzie można w całej rozciągłości zapewnić pokoju na tym kontynencie. Rozwiązanie jest konieczne nie tylko w interesie żądającego zjednoczenia narodu niemieckiego, lecz także w interesie wszystkich narodów europejskich i innych narodów zainteresowanych” („Europa Archiv” nr 11/1965 D 284-285).

¹¹ Z sesji Rady NATO w Paryżu (od 14-16 XII 1965 r.): „Rada potwierdziła, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej jest jedynym wolnym i na zasadach prawnych utworzonym rządem niemieckim i dlatego posiada prawo przemawiania

W kolejnych etapach stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich problemy niemieckie poruszane są nadal przez Bonn i to w rozmowach dwustronnych na marginesie zagadnień związanych z układem o nonprolifracji, ze stacjonowaniem wojsk USA w NRF, z wyrównaniem dewizowym oraz z nuklearnymi roszczeniami Niemiec zachodnich; także w rozmowach wielostronnych (w gremiach i grupach NATO, na forum licznych zgromadzeń i konferencji państw Europy zachodniej, wreszcie w aspekcie zjednoczenia Europy) oraz w płaszczyźnie zachodnioniemieckiego lobby, dążącego do urabiania i kształtowania opinii amerykańskiej oraz opinii całego świata zachodniego w dziedzinie spraw niemieckich i Berlina¹².

Doniosłym wydarzeniem w tym zakresie było przemówienie prezydenta Johnsona (w dniu 7 X 1966 r.) wygłoszone niemal w przededniu upadku rządu Erharda i powołania koalicyjnego rządu (CDU-SPD) K. Kiesingera (w dniu 10 XI 1966 r.). Prezydent USA, nakreślając ogólne kierunki swej polityki, wskazał na trzy jej zasadnicze czony: zmodernizowanie paktu północnoatlantyckiego, popieranie integracji wspólnoty zachodnioeuropejskiej oraz przyspieszenie postępu w negocjacjach Wschód-Zachód (dosłownie „w tej scalonej Europie Niemcy mogą być znowu zjednoczone”)¹³. Priorytet udzielony przez Johnsona odprężeniu, udzielenie pierwszeństwa postulatowi polepszenia klimatu i scalenia europejskiego przed zjednoczeniem Niemiec było tak jednoznaczne, że w poważnej mierze torpedowało dotychczasowy „wschodni program” polityczny NRF. Podobne zresztą tendencje, wzmacniające pozycję USA wobec Republiki Federalnej, dawały się zaobserwować w państwach zachodnich, przy czym podejmowane przez nie próby ułożenia stosunków ze

w imieniu Niemiec w międzynarodowych sprawach dotyczących Niemiec („Neue Zürcher Zeitung” z 18 XII 1965).

¹² Działalność zachodnioniemieckich grup nacisku na tym odcinku, (czyli lobby w najszerszym tego słowa znaczeniu) prowadzona była w tym okresie poprzez akcje kulturalne, informacyjne i propagandowe, wielotorowe i wielopłaszczyznowe za pomocą kanałów oficjalnych, półoficjalnych i prywatnych. Z grubsza biorąc owe środki i transmisje nacisku na opinię amerykańską podzielić można na kilka grup: 1) działalność kulturalno-uświadamiająca, prowadzona przez *Kulturabteilung* przy *Auswärtiges Amt*, 2) działalność informacyjno-propagandowa poprzez *Presse- und Informationsamt* poprzez *Bundeskanzleramt*, 3) działalność ziomkostw, 4) oddziaływanie konferencji i sesji zachodnioniemiecko-amerykańskich, 5) lobby w ścisłym tego słowa znaczeniu, operujące w kuluarach kongresu amerykańskiego.

¹³ Na *unctim* owych trzech ogniw w przemówieniu prezydenta Johnsona zwraca uwagę Henry A. Kissinger pisząc na marginesie zagadnienia niemieckiego: „[...] każda próba znalezienia rozwiązania dla problemu atlantyckiego sojuszu albo przesłanek dla nowego europejskiego porządku musi wziąć pod uwagę problem niemiecki”. I dalej: „[...] postęp w kierunku niemieckiego zjednoczenia warunkuje zmiana w stosunkach Wschód-Zachód; lecz ta zmiana winna być forsowana w szerszych ramach aniżeli w ramach narodu niemieckiego. To jest dalszy powód, dla którego system europejski jest tak ważny i dlaczego Stany Zjednoczone nie powinny przedsięwziąć nic takiego, co mogłoby pogrzebać fundamenty jedności europejskiej, do której przynależy także przyjaźń niemiecko-francuska” (H. A. Kissinger, *Die deutsche Frage als Problem der europäischen und internationalen Sicherheit*, „Europa Archiv” nr 23/1966, ss. 831 i 838).

Wschodem nie zawsze harmonizowały z partykularnymi interesami rządu bońskiego. W pewnej mierze przeszkadzało sprawom bońskim zaangażowanie się w tym czasie Stanów Zjednoczonych na kontynencie azjatyckim, choć jednocześnie pod względem politycznym stymulowało rewizjonistyczne przedsięwzięcia Bonn na odcinku berlińskim.

Nowy rząd koalicyjny z Kurtem Kiesingerem jako kanclerzem i Willy Brandtem jako ministrem spraw zagranicznych na początku swej kadencji wyraźnie zapowiedział zainicjowanie nowej „polityki wschodniej”. Ta nowa linia, nie pozbawiona zrazu pewnych sukcesów, dawała rządowi Kiesingera duże atuty na forum atlantyckim, a zwłaszcza w Waszyngtonie, ponieważ harmonizowała w dużej mierze z koncepcją „budowania mostów”¹⁴, a ponadto dołączała do powszechnie ujawniającej się tendencji tego rodzaju, kiełkującej w Europie zachodniej.

Wiosenna sesja Rady Atlantyckiej NATO w Luksemburgu (13-14 VI 1967 r.), przebiegająca w cieniu zbrojnego konfliktu Izrael — ZRA, zajmowała się m. in. problemem stosunków Wschód-Zachód oraz ich związkiem ze sprawami niemieckimi. Podczas prowadzonych dyskusji na ten temat, minister Brandt — wypowiadając się za elastycznym zbliżeniem do Europy wschodniej — postulował, aby każde państwo nawiązywało kontakty raczej indywidualnie. Jednocześnie jednak ostrzegał przed poszukiwaniem zbliżenia NATO do Układu Warszawskiego. W tym przypadku — jak podkreślił Brandt — nie powinno się postępować indywidualnie, gdyż grono państw zachodnich może ulec podziałowi na skutek propozycji wysuwanych przez Europę wschodnią. W tym okresie prześledzić można zasygnalizowany już nurt, kiedy to NRF widzi dla siebie nowe możliwości rozwiązania problemu niemieckiego poprzez ofensywne działanie na rzecz zjednoczenia Europy (także przez forsowanie udziału W. Brytanii w EWG)¹⁵ oraz w ramach ogólnych tendencji poszukiwania kontaktów z krajami obozu socjalistycznego przez państwa Europy zachodniej i Stany Zjednoczone¹⁶.

Potwierdzeniem niejako owych tendencji rządu bońskiego, zmierzającego do wtopienia problematyki niemieckiej w sprawę Zachodu, jest stałe łączenie tych zagadnień w oficjalnych wypowiedziach i deklaracjach zachodnio-

¹⁴ Niemniej „[...] dyplomacja waszyngtońska nie chce w żadnym wypadku wywołać wrażeń, że Niemiecka Republika Federalna zostanie wykorzystana przez Johnsona w Europie wschodniej jako koń trojański” — stwierdziła doskonale zorientowana w stosunkach NRF-USA „Stuttgarter Zeitung” z 7 XI 1967.

¹⁵ Na trzy zmiany w polityce koalicyjnego rządu bońskiego wskazuje m. in. T. Sommer: 1) w stosunkach z sojusznikami zachodnimi, 2) w stosunkach z krajami komunistycznymi, 3) z komunistyczną połową Niemiec (T. Sommer, *Bonn Changes Cours*. „Foreign Affairs”, April 1967, s. 481).

¹⁶ Przesłanki teoretyczne dla amerykańskiej doktryny *peaceful engagement* oraz dla koncepcji „budowania mostów” znajdujemy w publikacjach czołowych „sowietologów” w USA — Z. Brzezińskiego i W. Griffitha, którzy przygotowali podstawy i nakreślili kierunki nowej amerykańskiej strategii politycznej jeszcze w okresie kadencji Kennedy’ego. Rozwiązanie problemów niemieckich w kontekście interesów

mieckich na forum międzynarodowym, w tym szczególnie na sesjach najwyższych gremiów paktu północnoatlantyckiego. Tak np. podczas jesiennej sesji Rady Atlantyckiej w Brukseli (12 - 14 XII 1967 r.) z udziałem ministrów spraw zagranicznych i obrony, jak i podczas spotkania czterech ministrów spraw zagranicznych (specjalnie poświęconego problematyce niemieckiej) w dniu 12 XII 1967 r., minister Brandt szeroko przedstawił całokształt spraw związanych z zainicjowaną przez rząd boński polityką wschodnią. Ta sama sesja Rady Atlantyckiej zajmowała się w drugim dniu obrad, na marginesie ogólnych problemów politycznych, także kwestią niemiecką. W ponownym wystąpieniu minister Brandt szeroko uzasadniał, że zarówno bezpieczeństwo Niemiec, jak i rozwiązanie problemu niemieckiego w ogóle, może być zagwarantowane względnie zrealizowane w ramach skutecznie działającego sojuszu atlantyckiego.

W każdorazowych wystąpieniach polityków bońskich dopatrzeć się można swoistej taktyki, która za wszelką cenę stara się utrzymać problematykę niemiecką na porządku dziennym, włączając ją w ramy ogólnych interesów Zachodu jako całości oraz w sferę interesów poszczególnych partnerów atlantyckiego sojuszu, przy czym spoza deklarowanego poparcia dla polityki „otwartych drzwi”, prowadzonej przez niektóre kraje NATO, przeziara rezerwa i szereg zastrzeżeń kół NRF¹⁷.

Pod znakiem spraw niemieckich stała sesja Rady Atlantyckiej w Rejkiawiku (24 - 25 VI 1968 r.), gdyż na wokandzie znalazł się problem berliński w związku z wydanymi wówczas zarządzeniami rządu NRD¹⁸. Minister Brandt postulował podjęcie daleko idących środków retorsyjnych wobec rządu NRD, co zresztą częściowo osiągnął. Rzecznicy bońscy, widząc względnie

europiejskich (a w tym przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, m. in. poprzez rozluźnienie spistości obozu wschodniego) zajmuje w ich pracach ważne miejsce. Także H. A. Kissinger nakreślił koncepcję rozwiązania problemu niemieckiego, widząc jego szanse w ramach ogólnoeuropejskiego odprężenia i pokojowego ułożenia wzajemnych stosunków.

¹⁷ Podczas sesji w Brukseli (10 V 1968 r.) ministrów obrony państw NATO, kiedy dyskutowano problem poszukiwania sposobów dla wybalansowania sił po obu stronach tzw. żelaznej kurtyny, min. Schröder zażądał, aby sojusznicy przed podjęciem ewentualnych negocjacji osiągnęli wpieryw między sobą porozumienie z uwagi na skutki takiego kroku. („International Herald Tribune” z 11 - 12 V 1968).

¹⁸ Dotyczy trzech zarządzeń: 1) zakaz wjazdu do NRD i przejazdu (z 10 III 1968 r.) przez jej obszary obejmujący obywateli NRF i Berlina zachodniego, którzy należą do neohitlerowskiej partii NPD lub biorą udział w aktywnej działalności faszystowskiej, 2) zarządzenie (dnia 13 IV 1968 r.) zabraniające ministrom i wysokim urzędnikom NRF przejazdu do Berlina zachodniego przez terytorium NRD, a to w związku z bezprawną ingerencją NRF w sprawy Berlina zachodniego, stanowiącego samodzielną jednostkę polityczną, 3) wprowadzenie (w dniu 11 VI 1968 r.) obowiązku przedkładania paszportów i uzyskiwania wizy w ruchu tranzytowym pomiędzy NRF a Berlinem zachodnim i w podróżach do NRD, a także wprowadzenie podatku wyrównawczego za transport towarowy i samochodowy, transport osobowy przez terytorium NRD.

umiarkowany stosunek partnerów zachodnich do sprawy berlińskiej, zaczęli wygrywać układ o nonprolifracji, dając do zrozumienia, że w tak niebezpiecznej sytuacji zagrażającej Niemcom zachodnim, trudno będzie rządowi NRF doprowadzić do ratyfikacji tego układu przez *Bundestag*.

Wydarzeniem, które zadało cios „polityce wschodniej” rządu koalicyjnego, zmierzającej do „rozmiękczenia” na zasadzie selekcji niektórych państw obozu socjalistycznego, było wkroczenie do Czechosłowacji wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego, broniących własnego bezpieczeństwa i socjalistycznej republiki. Mianowicie Niemcy zachodnie, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Rumunią, zainicjowali próbę penetracji Czechosłowacji w duchu socjaldemokratycznym. Ten kurs polityki wschodniej, mającej skądinąd poparcie Waszyngtonu, spalił na panewce. W rezultacie rozkładowym kierunkom w bońskiej polityce wschodniej postawiona została tama, a jednocześnie ujawniono istotne intencje rządu zachodniemieckiego zawarte w jego nowym programie wschodnim.

W tym okresie Związek Radziecki — wobec ujawniających się niebezpiecznych zjawisk w życiu politycznym NRF, jak wzrost wpływów partii *NPD* i wzmoczenie zbrojeń zagrażających pokojowi w Europie — ostrzegł rząd Niemiec zachodnich o możliwości zastosowania wobec NRF artykułów 53 i 107 Karty Narodów Zjednoczonych¹⁹, zezwalających na podjęcie określonych kroków politycznych oraz innych. Nacisk wywierany przez NRF na administrację waszyngtońską skłonił ją do wydania (w dniu 17 IX 1968 r.) oświadczenia (uczynił to samo rząd brytyjski i francuski), negującego prawo do interwencji rządu ZSRR na podstawie wspomnianych artykułów; oświadczenie obwarowane zostało zastrzeżeniem o możliwości natychmiastowego odporu sojuszników NATO.

Gdy u schyłku kadencji prezydenta Johnsona atmosfera stosunków między Wschodem a Zachodem po wydarzeniach w Czechosłowacji straciła już znacznie na ostrości i napięcie zelżało (zwłaszcza w stosunkach USA—ZSRR), stało się oczywiste, że tego rodzaju psychologiczny *status quo* w żadnym razie nie będzie odpowiadał zimnowojennym tendencjom rządu bońskiego; chodziło w tym wypadku o utrzymanie w dalszym ciągu problematyki niemieckiej na międzynarodowym forum publicznym i podkreślanie swoich rzekomo uzasadnionych roszczeń. Okazję ku temu zamierzał rząd boński wykorzystać przez zapowiedź odbycia w najbliższej przyszłości w Berlinie zachodnim zjazdu partii politycznych, posiedzeń komisji *Bundestagu* i dokonania wyboru nowego prezydenta²⁰. Owe zamierzone akty nosiły cechy awanturnictwa politycznego a opinia Zachodu niejednokrotnie przypominała w tym okresie

¹⁹ *Aide-mémoire* rządu radzieckiego skierowane w dniu 5 VII 1968 r. do rządu NRF.

²⁰ Przypomnijmy: pierwszy prezydent NRF — Theodor Heuss wybrany został w 1949 r. w Bonn i ponownie wybrany w Berlinie zachodnim w 1954 r.; drugi prezydent Heinrich Lübke był dwukrotnie wybierany w Berlinie zachodnim.

rządowi bońskiemu, że nie posiada on żadnych praw do Berlina zachodniego. Wyraz temu dali m. in. przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji w trakcie sesji Rady NATO w Brukseli (14-16 XI 1968 r.), zalecając min. Brandtowi, by rząd boński wstrzymał się od przeprowadzenia wyborów prezydenckich w Berlinie zachodnim, podkreślając również, że tego rodzaju akcje mogą spowodować poważny kryzys. W istocie jednak Stany Zjednoczone zaaprobowaly milcząco zamiary bońskie, ostrzegając oficjalnie Związek Radziecki „[...] przed przerwaniem względnie utrudnieniem dostępu do Berlina”.

3. NIEMCY ZACHÓDNI A NATO ORAZ PROBLEMY NUKLEARNE

Niemcy zachodnie w okresie przejmowania kierownictwa administracji USA przez Johnsona stanowią najsilniejsze ogniwo paktu północnoatlantyckiego, usiłując w jego ramach realizować swe cele polityczne, militarne a także gospodarczo-finansowe. W zakresie politycznym nie udało im się pchnąć spraw niemieckich naprzód. Cele militarne, a zwłaszcza uzyskanie dostępu do broni nuklearnej, stały nadal w centrum spraw będących przedmiotem rozmów prowadzonych w ramach NATO, jak również w ramach stosunków dwustronnych między NRF a USA. Bez przerwy prowadzono uciążliwe negocjacje dla zmontowania Wielostronnych Sił Nuklearnych. Stany Zjednoczone nie były w pełni przekonane co do słuszności dania sojusznikom zachodnim, a zwłaszcza Niemcom, klucza do broni nuklearnej z uwagi przede wszystkim na własne bezpieczeństwo, które gwarantował stan potencjału atomowego obu supermocarstw, zachowujący niezmiennie swój walor w płaszczyźnie wzajemnego „odstraszania”. Projekt Wielostronnych Sił Nuklearnych u schyłku kadencji prezydenta Kennedy'ego zyskiwał pełną aprobatę jedynie rządu bońskiego, podczas gdy W. Brytanii i Włochy, nie były skore do podjęcia tak ważnej decyzji. Przede wszystkim jednak stanowisko Francji de Gaulle'a, który obstając przy własnej sile atomowej oraz przyjmując ewentualnie koncepcję wielonarodowych sił nuklearnych²¹, całkowicie torpedował projekty Waszyngtonu. W istocie istniały wśród wszystkich partnerów NATO obawy przed udostępnieniem Niemcom broni nuklearnej. Przy aktualnym ich potencjale gospodarczym i militarnym (siły konwencjonalne) oraz ze względu na fakt, że były one i są jedynym państwem w Europie, postulującym zmiany granic i to metodami militarnymi, danie im klucza do broni atomowych mogłoby naruszyć nie tylko pokój w Europie, lecz zachwiać równowagę sił między obu wielkimi mocarstwami.

Fakt, że kwestia Wielostronnych Sił Nuklearnych stała w pierwszych latach kadencji prezydenta Johnsona na porządku obrad sojuszników NATO, wynikał z ważnych dla Stanów Zjednoczonych przyczyn; w ramach bowiem

²¹ Wielonarodowe Siły Nuklearne składać się miały z narodowo jednolitych kontyngentów, które mogły być wycofane przez poszczególne państwa uczestniczące w tym systemie — w przeciwieństwie do Wielostronnych Sił Nuklearnych, które miałyby dysponować kontyngentami z załogami narodowo-mieszanymi.

swej światowej strategii nie mogły one poświęcić interesów Europy zachodniej, tym bardziej że w tym okresie Europa zachodnia już okrzepła i była świadoma swej siły gospodarczej (postępująca integracja), politycznej oraz militarnej, przy czym w następstwie tych procesów wzrastało w tej części kontynentu poczucie własnej wartości i mnożyły się postulaty uzyskania szerszych uprawnień w sojuszu atlantyckim²². Z drugiej strony narastało z wątpienie, czy nuklearne zobowiązanie Stanów Zjednoczonych wobec Europy zachodniej posiada w ogóle jakieś realne podstawy z uwagi na bezpieczeństwo terytorium USA, które w razie zaistnienia konfliktu zbrojnego mogłoby ulec także zniszczeniu²³. Wreszcie stanowisko Francji, która opierała się na własnej *force de frappe* (zresztą w cieniu amerykańskiego parasola atomowego), zmuszało Stany Zjednoczone do podjęcia swego rodzaju licytacji z koncepcją prezydenta de Gaulle'a i dania pewnego ekwiwalentu pozostałym partnerom sojuszu atlantyckiego, a także zahamowania ewentualnych prób zmontowania nuklearnej osi Bonn—Paryż.

Nadrzędnym jednak problemem dla Stanów Zjednoczonych było uniknięcie ryzyka narażenia własnego terytorium na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie. Innymi słowy, chodziło o zredukowania takiego konfliktu wyłącznie do wymiarów europejskich. Lecz w takim rozumowaniu dotychczasowa doktryna strategiczna „zmasowanego odwetu”, obowiązująca w NATO, nie mogła nadal zachowywać swej mocy; postulowała bowiem ona użycie już w początkach działań wojennych strategicznej broni nuklearnej, co z kolei atomowym rykoszetem mogłoby się odbić na terytorialnym bezpieczeństwie Stanów Zjednoczonych. Jakkolwiek więc owa doktryna „zmasowanego odwetu” już w okresie prezydentury Kennedy'ego, praktycznie biorąc, została zarzucona, to jednak nową doktrynę opartą na tzw. elastycznej ripocie²⁴ oficjalnie przyjęto dopiero pod koniec prezydentury Johnsona. W owej fazie przejściowej zachodziła potrzeba dania sojusznikom zachodnim gwarancji ich własnego bezpieczeństwa poprzez współdysponowanie bronią nuklearną, co w tym okresie reprezentował projekt powołania do życia Wielostronnych Sił Nuklearnych. Dlatego — jak się wydaje — jedynie na tej płaszczyźnie rozpatrywać można wieloletnie i kunktatorskie negocjacje na temat WSN²⁵.

²² „Dwubiegunowy pat i niemożność zastosowania siły przez oba supermocarstwa doprowadziły do powiększenia terenu manewrowania poszczególnych nacjonalizmów państwowych. Na Zachodzie europejskie zjednoczenie ogarnął kryzys” (K. Kaiser, *Die Vereinigten Staaten und Europa in der Allianz*. „Europa Archiv” nr 24/1964, s. 909).

²³ „Czy NATO posiada jedną strategię nuklearną obrony Europy, czy też przekształciła się w sojusz dwóch strategii podzielonych, jak ocean atlantycki dzieli Europę i Amerykę północną? Aby to wyrazić innymi słowami: kiedy zostanie użyta broń nuklearna w obronie Europy?” („New York Herald Tribune” z 14-15 XII 1963).

²⁴ Doktryna „elastycznej riposty” zainicjowana została przez gen. Maxwell Taylora, który objął funkcję przewodniczącego szefów połączonych sztabów USA.

²⁵ „USA zainteresowane są w posiadaniu tak wielkiego zasobu dla stosowania elastyczności i kontroli w prowadzeniu wojny, aby ograniczone konflikty niekoniecz-

Okres obejmowania prezydentury przez Johnsona zaznaczył się dużym rozprężeniem w sojuszu atlantyckim, czego bezpośrednim sprawcą był prezydent de Gaulle, odrzucający m. in. przywództwo Stanów Zjednoczonych w Europie, a także następstwa gospodarczo-politycznego wzmocnienia pozostałych członków NATO. Obserwatorzy zgodnie oceniają, że jedynym spoiwem, które byłoby zdolne utrzymać jedność strategiczno-militarną i polityczną zachodnich partnerów, stanowiła koncepcja Wielostronnych Sił Nuklearnych, skądinąd kontrowersyjna w łonie sojuszu atlantyckiego. W rządzie bońskim zdecydowany kurs w kierunku uzyskania dostępu do potencjału nuklearnego na podstawie projektu amerykańskiego reprezentował kanclerz Erhard, minister spraw zagranicznych G. Schröder, minister obrony von Hassel i ambasador W. Grewe. W opozycji do oficjalnej linii rządowej znaleźli się: b. kanclerz Adenauer, b. minister obrony J. Strauss i minister stanu H. Krone, którzy wprawdzie zmierzali do tego samego celu, lecz we współpracy z prezydentem de Gaulle'em, hołdując koncepcji utworzenia niezależnego, europejskiego potencjału nuklearnego.

Ze strony amerykańskiej za projektem wypowiadały się przede wszystkim koła związane z departamentem stanu, a więc sekretarz stanu D. Rusk i podsekretarz G. Ball, dalej szef planowania w departamencie stanu W. Rostow i — z pewnymi zastrzeżeniami — sekretarz obrony McNamara. Działali także w Stanach Zjednoczonych przeciwnicy projektu WSN; należała do nich grupa izolacjonistów w kongresie i w senacie, przeciwników zbyt wielkiego angażowania się USA w sprawy europejskie, a także przedstawiciele opinii publicznej²⁶.

W drugiej połowie 1964 r. grupy ekspertów prowadziły nadal rozmowy zmierzające do sprecyzowania ram przyszłego układu w sprawie WSN, przy czym Francja zajmowała niezmiennie negatywne stanowisko, wiele zastrzeżeń wysuwała W. Brytania, która zaproponowała utworzenie Atlantyckich Sił Nuklearnych (ASN) jako alternatywy WSN. Starania rządu NRF szły nawet w kierunku podpisania dwustronnego układu z USA w sprawie WSN, a Bonn powoływało się w związku z tym na porozumienie Johnson-Erhard, zawarte w Waszyngtonie (w dniu 12 IV 1964 r.), które przewidywało podpisanie układu

nie przekształciły się w atomową rozprawę, stąd dążenie do centralnej kontroli broni atomowych i utworzenie pewnej ilości opcji w prowadzeniu wojny i strategii elastycznej riposty" (K. Kaiser, jw., s. 910).

²⁶ „[...] przy realizowaniu projektu WSN może się w końcowym rachunku okazać, że skorzystają z tego Niemcy zachodnie" (S. Sulzberger, „New York Times" z 20 - 21 VI 1964). W. Lippmann, nie wierząc w przydatność WSN, określił je jako „[...] produkt mózgow profesorów, którzy stroją się w piórka militarnych strategów" („Neue Zürcher Zeitung" z 14 XI 1964); w innym miejscu: „wyposażenie NRF w broń jądrową byłoby katastrofą, przekreślającą perspektywy zjednoczenia Niemiec. [...] Jedynie szaleniec mógłby sobie wyobrazić, że Stany Zjednoczone walczyć będą w trzeciej wojnie światowej, by odzyskać Niemcy wschodnie i granice niemieckie z roku 1937" („Newsweek" z 11 X 1965).

o WSN przed upływem 1964 r. Grudniowa sesja Rady NATO w Paryżu (15 - 17 XII 1964 r.) nie posunęła naprzód sprawy utworzenia WSN²⁷. Także kolejne posiedzenia gremiów NATO nie mogły rozwiązać problemu powołania WSN, m. in. ze względu na diskutowaną przez Stany Zjednoczone w gronie sojuszników wspomnianą już doktrynę „elastycznej riposty”, przy jednoczesnym zamiarze zastosowania obrony „wysuniętych linii”. W klimacie mieszanym nastrojów wśród sojuszników zachodnich sekretarz obrony McNamara wystąpił podczas sesji ministrów obrony państw NATO w Paryżu (31 V - 1 VI 1965 r.) z propozycją utworzenia „komitetu pięciu”, hamując tym samym kiełkujące tendencje do reorganizacji NATO²⁸.

Wentylowany od dłuższego czasu między obu supermocarstwami na fali wzrastającego odprężenia projekt zawarcia układu dotyczącego nierozprze-strzenia broni nuklearnej postawić musiał także na porządku dziennym międzynarodowych rozmów problem nuklearyzacji Niemiec zachodnich. Wprawdzie Stany Zjednoczone, wierne w pewnym stopniu zobowiązaniom udzielonym Niemieckiej Republice Federalnej, gotowe były przyjąć układ o nonprolifracji, jeżeli zostaną uwzględnione aspiracje nuklearne Niemiec zachodnich w tej dziedzinie, niemniej postawienie takiego warunku, było nie do przyjęcia przez głównego sygnatariusza układu — Związek Radziecki²⁹.

Złożoność problemu nuklearyzacji NRF komplikowała w dodatkowym stopniu nasuwająca się konieczność dokonania reform w łonie NATO, która znalazła się w stanie kryzysu na skutek dezintegracyjnej postawy Francji oraz zbyt hegemonialnych zapędów Stanów Zjednoczonych demonstrowanych niejednokrotnie na forum tej organizacji. Z niecierpliwością więc oczekiwano nowych propozycji amerykańskich w zakresie zagadnień nuklearnych, które miał przedłożyć sekretarz obrony McNamara na paryskiej sesji ministrów obrony krajów atlantyckich (w dniu 27 XI 1965 r.). Komitet, który początkowo (według propozycji McNamary) obejmować miał czterech względnie pięciu członków, rozrósł się tymczasem do dziesięciu. W trakcie sesji i po dyskusjach zmieniono nazwę „komitetu selekcyjnego” na „komitet specjalny”, a jednocześnie wyłoniono trzy grupy robocze, które miały opracować metody i ramy dla „umożliwienia państwom nienuklearnym uczestniczenia w plano-

²⁷ Francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville, wytknął sprzeczności zawarte w koncepcji WSN, gdyż z jednej strony — jak stwierdził — staje się na gruncie nierozpowszechniania broni nuklearnych, a z drugiej — pragnie się przyznać prawo dysponowania nią krajom nie posiadającym tej broni („Archiv der Gegenwart” z 18 XII 1964, E 11591).

²⁸ Według ramowo wysuniętych propozycji McNamary, powołany komitet w składzie ministrów obrony czterech lub pięciu państw (USA, W. Brytania, Francja oraz NRF i np. Włochy — jako przedstawiciele państw nienuklearnych) miałyby za zadanie opracowanie sposobu udziału państw NATO w sojuszniczej sile nuklearnej oraz usprawnienie metod konsultacji co do ewentualnego zastosowania tej siły, by decyzje zapadać mogły jak najszybciej.

²⁹ Rozpoczęte w Genewie obrady (w dniu 27 VII 1965 r.) konferencji rozbrojeniowej (komitet 18 państw) stały m. in. pod znakiem aspiracji nuklearnych NRF.

waniu atomowym NATO”³⁰. Niemiecka Republika Federalna została członkiem grupy drugiej, tzn. „wymiany informacji”, uważanej za grupę kluczową. Decyzje sesji paryskiej przyjęte zostały przez koła bońskie z uczuciami zawodu i niedosytu. Wszelako Niemcy zachodnie nie rezygnowały z dalszych starań o przyznanie im prawa dostępu do broni nuklearnej. Opinia kół waszyngtońskich nader sceptycznie oceniała te żądania czekając na decyzję prezydenta Johnsona. Poważne znaczenie w całej problematyce nuklearnej w odniesieniu do Bonn odgrywała także postawa Związku Radzieckiego, niewątpliwie w kontekście prowadzonych ze Stanami Zjednoczonymi negocjacji na temat układu o nonprolifracji³¹.

Kanclerz Erhard podróżując do Waszyngtonu (w dniach 19 - 21 XII 1965 r.) — jak skomentowała ową „nuklearną wizytę” „Stuttgarter Zeitung” z dnia 23 XII 1965 r. „wywiózł tyle, ile przywiózł”. Stanowisko Waszyngtonu w niczym się bowiem nie zmieniło i jak wynikało z komunikatu po wizycie Erharda „siła odstraszeniowa sojuszu jest wystarczająca, a tym członkom sojuszu, którzy nie posiadają broni nuklearnej, Stany Zjednoczone mogą zapewnić odpowiedni udział (*appropriate share*) w nuklearnej obronie”. Charakterystyczne również, że w komunikacie przemilczano lansowany przez wiele lat projekt WSN³².

Problemy nuklearne, stanowiące klucz do zrozumienia występujących sprzeczności w stosunkach między partnerami sojuszu w ogólności a NRF i USA w szczególności³³, rozpatrywane były odtąd w grupie (drugiej) planowania nuklearnego. W ciągu 1966 r. odbyła ona cztery spotkania — jak

³⁰ „A special Committee of defense ministers spawned three working subgroups: 1. On nuclear contingency planning to make sure everybody speaks the same language on strategy, 2. On pooling intelligence data to get accurate, mutually agreed assessments of the Soviet bloc's capabilities and intentions. 3. On establishing modern communications to insure rapid interallied consultation in a crisis („New York Times” z 29 XI 1965).

³¹ Minister Gromyko „[...] ostrzegł w sposób jednoznaczny, że sojusz atlantycki musi zrezygnować z każdej myśli dzielenia broni nuklearnej z Niemcami zachodnimi, jeżeli ma dojść do jakiegokolwiek porozumienia Wschód—Zachód” („New York Times” z 10 XII 1965).

³² „Pięć lat liczący projekt WSN upadł. [...] Obie strony zgodziły się, aby rozmawiać na temat bońskich pragnień uzyskania odpowiedniej (*appropriate*) roli w zachodniej obronie nuklearnej bez podania, jak owa rola ma wyglądać. [...] Tak więc dana została Waszyngtonowi okazja do zarządzenia paury w zakresie problemów NATO („New York Times” z 26 XII 1965).

³³ W przemówieniu sekretarza stanu D. Ruska, wygłoszonym w dniu 6 III 1965 r. w Cleveland, znajdujemy takie sformułowanie: „każde podwyższenie liczby krajów, które posiadają broń jądrową i które mogłyby ją wprowadzić do gry, jest w stanie zarówno zagrozić pokojowi, jak i jedności Zachodu”. Dalej cytuje Rusk słowa Johnsona: „Uważamy za bardzo ważne podjąć w ramach sojuszu takie rozmowy, które nieatomowym członkom dałyby możliwość uczestniczenia we własnej obronie, a jednocześnie zapobiegłyby poszerzeniu narodowych systemów broni atomowych. Mamy głęboką nadzieję uzyskania w tych rozmowach postępu” („Europa Archiv” nr 8/1965 D 189).

się mówiło — w celu „zapewnienia bardziej skutecznego udziału sojuszników w planowaniu nuklearnym”³⁴. Podczas paryskiej sesji czternastu członków NATO (bez Francji) zdecydowano (w dniu 14 XII 1966 r.) nadać grupie planowania nuklearnego charakter stały i odtąd ona właśnie miała ustalać ramy i kierunki strategii nuklearnej Zachodu³⁵.

Sesja paryska Rady NATO była o tyle brzemienna w następstwa, że zarówno pod wpływem przemówienia prezydenta Johnsona (cytowanego w rozdziale poprzednim), jak i nowych akcentów w wystąpieniach poszczególnych ministrów spraw zagranicznych włącznie z Brandtem, stworzono przesłanki do podejmowania nie tylko wielostronnych, lecz także indywidualnych kroków odprężeniowych z krajami obozu socjalistycznego. W tym okresie najbardziej decydująca dla nuklearnej polityki rządu bońskiego była wrześniowa wizyta kanclerza w Waszyngtonie, którą przedsięwziął on m. in. w związku z tymi problemami. Zakończyła się ona dla niego fiaskiem. Żadnych koncesji w zakresie nuklearnym Niemcy zachodnie nie uzyskały.

Pierwsze posiedzenie grupy planowania (już o charakterze stałym) odbyło się w Waszyngtonie (6-7 IV 1967 r.) z udziałem ministrów obrony siedmiu państw (USA, W. Brytanii, NRF, Włoch, Turcji, Kanady, Holandii). Dyskutowano wówczas problemy związane z potencjałem militarnym NATO (po wycofaniu się Francji z infrastruktury wojskowej paktu), produkcją broni jądrowej oraz jej zastosowaniem taktycznym i strategicznym. Propozycje ministra obrony NRF G. Schrödera (w koalicyjnym rządzie K. Kiesingera) zmierzały do uwzględnienia interesów poszczególnych państw, także nieatomowych, przy czym domagał się on prawa tzw. weta negatywnego³⁶.

Istotne zmiany nastąpiły na odcinku doktryny nuklearnej paktu północnoatlantyckiego. Mianowicie podczas paryskiej sesji komitetu planowania obrony NATO (w dniu 9 V 1967 r.) czternastu ministrów obrony przyjęło koncepcję tzw. elastycznej riposty³⁷ w miejsce obowiązującej do tej pory (zresztą formalnie tylko) doktryny „zmasowanego odwetu”³⁸. Była to kolejna niedo-

³⁴ Druga grupa robocza uważana była za „mieszane (dwojakie) błogosławieństwo” (*mixed blessing*); miała ona dać Niemcom zachodnim pewien głos w planowaniu oraz zredukować niemiecki napór w kierunku poszerzenia ich nuklearnej roli („*The Times*” z 24 IX 1966).

³⁵ Obejmowała ona czterech stałych członków i trzech zmieniających się na zasadzie rotacji: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Włochy i NRF są w niej członkami stałymi. Do trzech zmieniających się członków zaliczono: Kanadę, Turcję i Holandię; odnośnie do tego wariantu nie podjęto ostatecznej decyzji.

³⁶ Możliwość wyrażenia sprzeciwu wobec decyzji zastosowania broni nuklearnych na określonym terytorium lub przeciwko określonemu celowi w przypadku, gdyby to miało naruszać interesy narodowe.

³⁷ Przewiduje ona trójstopniowe stosowanie środków: od presji politycznej i gospodarczej, poprzez użycie broni konwencjonalnych i taktycznych nuklearnych, aż po zastosowanie ataku atomowego przy pomocy strategicznej broni atomowej.

³⁸ Koncepcja „zmasowanego odwetu” sformułowana została przez b. amerykańskiego sekretarza stanu Johna Fostera Dullesa; polega ona na bezpośrednim i na-

godność dla militarnego programu bońskiego, gdyż nowa koncepcja odsuwała tzw. próg nuklearny na dalszą fazę, na wypadek ewentualnego konfliktu zbrojnego; czyli praktycznie biorąc, wykluczała — ze względu na wzajemne bezpieczeństwo terytorialne obu wielkich mocarstw nuklearnych — możliwość posłużenia się strategicznym arsenałem nuklearnym.

Kolejne sesje komitetu planowania nuklearnego stanowiły dla Niemiec zachodnich forum, na którym — chociaż w formie zawołowanej — wysuwały nadal roszczenia do poszerzenia ich uprawnień w zakresie planowania nuklearnego i związanych z nim decyzji. Przedmiotem dyskusji stały się więc takie problemy, jak możliwość utworzenia w Europie systemu antyrakietowego³⁹ (na wzór amerykańskiego *Antiballistic Missiles*) oraz projekt zbudowania pasów min atomowych wzdłuż granic niektórych krajów wchodzących w skład NATO.

W zespołach NATO żywo w tym okresie rozważano kwestię, który z członków mógłby w związku z wygaśnięciem paktu (1969 r.) zgłosić swe wystąpienie, dalej sprawę znajdującego się na wokandzie wielostronnych negocjacji układu o nonprolifracji (który w pewnej mierze wpływał hamująco na kontynuowanie nuklearnych konsultacji i współpracy na tym odcinku wewnątrz NATO), również problem wyrównania sił zbrojnych po obu stronach tzw. żelaznej kurtyny, a także dyskutowano skutki wynikające dla NATO z faktu obecności floty radzieckiej na Morzu Śródziemnym.

Zaskoczenie rządu bońskiego podjęciem wspólnej akcji pięciu państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji skompensowane zostało natychmiastowym zdynamizowaniem działalności politycznej i puszczeniem w ruch całego aparatu propagandowego oraz agend grupowego nacisku w kierunku wytworzenia w łonie sojuszników NATO nastrojów zimnowojennych. Kanclerz Kiesinger, wykorzystując napięcie, zażądał zwołania konferencji szefów państw zachodnich (co jednak nie nastąpiło) i jednocześnie odrzucił możliwość przystąpienia NRF do układu o nonprolifracji i storpedował niedalekie już rozmowy gospodarcze między ministrami resortowymi NRD i NRF. Zaktywizowanie w tym okresie (druga połowa 1968 r.) zimnowojennych kół w Europie zachodniej (zwłaszcza w NRF i W. Brytanii) oraz w USA doprowadziło do zwołania sesji wszystkich instytucji paktu północno-atlantycznego⁴⁰, przy czym niezależnie od wzrostu roli NRF w łonie atlantyckiego sojuszu (m. in. ze względu na potencjał sił konwencjonalnych), zwiększyła się jednocześnie rola

tychmiastowym uderzeniu na ZSRR albo Chiny Ludowe bronią nuklearną w wypadku, jeśli by rozpoczęły one agresję i to nawet przy użyciu przez nie broni klasycznych.

³⁹ Koncepcję tego systemu przypisuje się sowietologowi amerykańskiemu prof. Zbigniewowi Brzeziniowskiemu, ówczesnemu doradcy prezydenta Johnsona w sprawach Europy wschodniej; system ten miałby m. in. zastąpić zaniechane utworzenie Wielostronnych Sił Nuklearnych.

⁴⁰ Podczas tzw. wielkiego tygodnia brukselskiego (połowa listopada 1968 r.), który zgromadził na sesjach wszystkie niemal zespoły związane z paktem północno-

Europy zachodniej jako całości⁴¹. Jednakże po pierwszej fali mobilizowania nastrojów wojennych, próbowano ogarnąć całość wydarzeń w Europie wschodniej z większym umiarkowaniem i trzeźwością; z wolna zaczęto podzielać opinię, że wypadki, zaszły w Czechosłowacji — mimo wszystko — rozegrały się w ramach obozu państw socjalistycznych⁴².

W kompleksie polityczno-militarnych stosunków między NRF a USA jedyną „jasną” pozycją była i jest wojna wietnamska, do której rząd boński odnosił się przychylnie jak bodaj żadne inne państwo w atlantyckim sojuszu. Niemcy zachodnie popierały na tym odcinku atlantyckiego partnera moralnie i materialnie, dopatrując się w eskalacji działań wojennych w Azji możliwości zaostrożenia klimatu w stosunkach Wschód—Zachód, a tym samym przez usztywnienie tendencji odprężeniowych w Europie, szansę wygrywania swoich partykularnych interesów. Oficjalna propaganda chętnie szermowała tezą, że w sprawach Wietnamu, podobnie jak w sprawach Niemiec, toczy się walka w „obronie wolności” oraz że wojna wietnamska jest jednocześnie wojną o „wolność Berlina”, który — podobnie jak Wietnam — stanowi tzw. bastion wolnego świata. Jednocześnie wszakże w pewnych kołach bońskich panowała opinia, że zbyt wielkie zaangażowanie się USA w Azji wpływa ujemnie na żywotne sprawy europejskie, także niemieckie, spychając je na dalszy plan.

4. NIEMCY ZACHODNIE A UKŁAD O NONPROLIFERACJI

Sprawa zawarcia układu o nonproliferaacji między mocarstwami atomowymi i objęcie nim również państw nieatomowych, lecz bezpośrednio zainteresowanych, była przedmiotem rozmów i konferencji dwustronnych (ZSRR i USA) oraz wielostronnych (w ramach ONZ). Na temat tego układu toczyły się obrady w Komitecie Rozbrojeniowym osiemnastu państw w Genewie od lat prawie sześciu, zanim przybrał on formę układu, mającego zagwarantować „bardziej bezpieczny świat” (słowa Johnsona). Poprzedziły go żmudne negocjacje

atlantyckim, przedyskutowano ogół problemów dotyczących NATO, jak kluczowe zagadnienia strategii militarnej paktu, w tym m. in. problem obniżenia „progów atomowego”, dalej zharmonizowanie broni nuklearnych i konwencjonalnych, podniesienie wkładów finansowych do potencjału militarnego NATO oraz możliwość ewentualnego przedłużenia paktu północnoatlantyckiego o lat dwadzieścia.

⁴¹ W celu zaostrożenia psychozy i nastrojów zimnowojennych — jak twierdzili obserwatorzy — kierownicze koła NATO, organizując „wielki tydzień brukselski”, sięgnęły po instrument psychologicznego oddziaływania w formie „terapii grupowej” i zbiorowego nacisku.

⁴² Amerykański tygodnik „Newsweek” z 25 XI 1968 r., podsumowując następstwa wydarzeń w Czechosłowacji, stwierdza m. in., że niewielu uczestników sesji (w ramach NATO — przyp. M. J.) wierzy, jakoby obecność wojsk radzieckich w CSRS stanowiła militarne zagrożenie dla krajów atlantyckiego sojuszu. I dalej dosłownie: „[...] większość uczestników zgadza się w gruncie rzeczy z tezą brytyjskiego ministra obrony Healey’a, że akcja ZSRR w Czechosłowacji obliczona była na zachowanie, a nie na zmianę, *status quo*”.

między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, przy szczególnym zainteresowaniu państw obozu socjalistycznego i podejmowaniu z ich strony licznych inicjatyw (także Polski). W serii podejmowanych w tym kierunku starań zawarto już w 1963 r. układ o częściowym zakazie doświadczeń eksplozji nuklearnych, dalej układ o pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej (1967 r.), oraz układ o strefie bezatomowej w Ameryce Łacińskiej (1967 r.).

Niemcy zachodnie od samego początku ustosunkowały się negatywnie do projektu układu, widząc w nim przeszkodę uniemożliwiającą uzyskanie dostępu do broni nuklearnych oraz tendencje oparcia stosunków militarno-politycznych między Wschodem a Zachodem na nowych przesłankach, które niosły ze sobą odprężenie światowe, a tym samym szansę utrzymania obecnego *status quo* w Europie.

W pierwszej fazie (lipiec 1965 r.) rozważania projektu układu w Komitecie Rozbrojeniowym 18 państw w Genewie — w okresie intensywnie negocjowanego przez Stany Zjednoczone zamiaru uprzystępnienia Niemcom zachodnim broni jądrowej — przedstawiciele amerykańscy uważali za możliwe pogodzenie udziału NRF w potencjale nuklearnym Zachodu z duchem projektu układu; mimo, że było pewne, iż nigdy nie zgodzi się na podobną koncepcję Związek Radziecki — jako jeden z autorów wniesionego projektu o nonprolifera-cji. Dlatego też potencjalne możliwości przyjęcia projektu wpływały w poważnym stopniu na klimat stosunków między USA a NRF; przy czym pierwsze bardziej ostre konfrontacje na tej płaszczyźnie przyniosły ze sobą początki kadencji koalicyjnego rządu bońskiego⁴³. W pierwszych, bardzo luźnych kontaktach rządu Kiesingera z administracją Johnsona zarysowały się od razu przysze ramy rozmów na temat układu o nonprolifera-cji, kiedy to rząd boński skarżył się na zbyt małe w tej sprawie wzajemne konsultacje, niezależnie od wstępnych i zasadniczych zastrzeżeń, które zgłosił wobec projektowanego układu. Toczące się w tej materii rozmowy prowadzono dwu- i wielostronnie zarówno na szczeblu dyplomatycznym, jak i na forum ONZ oraz NATO. Tymczasem projekt układu, będący przedmiotem nieprzerwanych negocjacji obu wielkich mocarstw zaczął wchodzić — jak się mówiło — w fazę końcową. W dniu otwarcia kolejnej sesji konferencji rozbrojeniowej (21 XI 1967 r.) zamierzano przedstawić uzgodniony projekt układu.

Opozycyjne stanowisko bońskie wobec układu obwarowane było licznymi zastrzeżeniami i postulatami, przy czym najważniejsze sprowadzały się do pytania, jakie gwarancje bezpieczeństwa zapewniają kraje nuklearne krajom nienuklearnym, czy i w jakiej mierze układ wykluczałby możliwość utworzenia wspólnej europejskiej siły nuklearnej z chwilą, gdy Europa zostanie politycznie zjednoczona (tzw. opcja europejska — możliwość utworzenia euro-

⁴³ „Urzednicy rządowi (administracja amerykańska — przyp. M. J.) oskarżają obecnie prywatnie Niemcy zachodnie o sabotowanie proponowanego układu o nonprolifera-cji” („The Times” z 4 XI 1967).

pejskiej siły nuklearnej)⁴⁴. Wśród postulatów bońskich pod adresem projektu spotykamy następujące: powiązanie układu o nonprolifracji z rozbrojeniem atomowym; gwarancje bezpieczeństwa dla państw nieatomowych; zapewnienie możliwości badań nuklearnych dla celów gospodarczo-pokojowych⁴⁵; zabezpieczenie przed dyskryminacją podczas przeprowadzania kontroli; możliwość poddania rewizji układu po upływie pięciu lat⁴⁶.

Negocjacje w sprawie projektu układu toczyły się w cieniu stałej opozycji kół bońskich i osobistych wypowiedzi czołowych osobistości zachodnioniemieckich pod adresem projektu i jego inicjatorów⁴⁷. Na temat projektu układu prowadzili rozmowy z kanclerzem Kiesingerem specjalny przedstawiciel Johnsona — McCloy, jak również odbywający w tym okresie (27 III - 10 IV 1967 r.) wielkie tournée po stolicach Europy zachodniej — wiceprezydent H. Humphrey; ten ostatni omawiał problem tzw. opcji europejskiej⁴⁸. Projekt układu poruszany był w rozmowach bezpośrednich, które prowadził kanclerz Kiesinger z prezydentem Johnsonem po uroczystościach pogrzebowych (po śmierci K. Adenauera) w Bonn; w trakcie tych rozmów prezydent przyrzekł naprawić braki wynikające z niedostatecznych konsultacji między obu rządami. Wymijająca i opóźniająca przyjęcie projektu była również deklaracja rządu bońskiego przedłożona przez min. Brandta w dniu 27 IV 1967 r., kiedy to w Bonn postanowiono wstrzymać się z ostateczną decyzją przyjęcia projektu aż do otrzymania tekstu projektu. Jednocześnie ponowiono wymienione już zastrzeżenia i warunki.

Projekt układu uzyskał nowe perspektywy po spotkaniu przywódców ZSRR i USA w Glassboro (23 i 25 VI 1967 r.), które powszechnie oceniono jako próbę znalezienia wspólnej płaszczyzny w odniesieniu do najważniejszych problemów międzynarodowych, a zwłaszcza projektu układu. Koła zachodnioniemieckie postawiły wtedy zarzut, że oba supermocarstwa narzucają innym ponoszenie ofiar, a same szukają odprężenia tam, gdzie ich to najmniej kosztuje.

⁴⁴ Zastrzeżenia zgłoszone przez ambasadora W. Grewego podczas posiedzenia Rady stałych przedstawicieli (15 ambasadorów) w Paryżu.

⁴⁵ Dotyczy zahamowania pogłębiania się tzw. luki technologicznej (*technological gap*).

⁴⁶ Memorandum skierowane w połowie kwietnia 1967 r. przez rząd boński do członków komitetu rozbrojeniowego 18 państw, przed ponownym wejściem pod obrady w dniu 9 V 1967 r. projektu układu o nonprolifracji.

⁴⁷ B. kanclerz Adenauer nazwał projekt układu „nowym planem Morgentaua” dodając, że „Niemcy zachodnie nie mogą stać się kontrolnym obiektem panujących mocarstw atomowych”, a przyjęcie zasady kontroli „byłoby końcem zjednoczonej i wolnej Europy”; minister finansów J. Strauss ustosunkował się negatywnie do projektu układu grożąc dymisją; zastrzeżenia zgłosił minister d.s. badań naukowych G. Stoltenberg; kanclerz Kiesinger, wytykając brak wystarczających konsultacji z Waszyngtonem w sprawie projektu, oskarżył USA i ZSRR o montowanie *community of atomic complicity*.

⁴⁸ Stany Zjednoczone udzieliły pisemnej gwarancji Niemcom zachodnim, że proponowany układ o nonprolifracji nie wpłynie na możliwość utworzenia europej-

Tymczasem negocjacje przejściowo opóźniły się na skutek konfliktu bliskowschodniego (Izrael—ZRA), chociaż prace nad uzgodnieniem projektu trwały bezustannie, a nawet oba mocarstwa znajdowały możliwości porozumienia się w kwestii najbardziej wówczas kontrowersyjnej, którą stanowił artykuł trzeci projektu, dotyczący inspekcji. W dniu 27 VIII 1967 r. delegaci ZSRR i USA przedstawili w Genewie jednobrzmiące projekty układu, pozostawiając chwilowo w zawieszeniu ostateczne sformułowanie spornego artykułu trzeciego. Zastrzeżenia bońskie pozostawały jednak nadal, przy jednoczesnym zgłoszeniu nowych wątpliwości, jak np. kwestii, która z organizacji (Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej czy Euratom) ma przeprowadzać kontrolę, ograniczenia czasu trwania układu (według Bonn 5 lub 10 lat) oraz włączenie klauzuli o możliwości wypowiedzenia układu. W związku z nadal negatywną postawą kół bońskich trwały intensywne dwustronne rozmowy, a presja amerykańska działała w tym okresie bardzo silnie. Było także ewidentne, że w zależności od okoliczności Niemcy zachodnie zmieniały punkty ciężkości w wysuwanych przez siebie postulatach i zastrzeżeniach, sprowadzając je m. in. na przełomie lat 1967/1968 do spraw przemysłowo-technologicznych⁴⁹.

Po wniesieniu licznych poprawek do projektu układu oba mocarstwa ponownie przedstawiły na wznowionej sesji „osiemnastki” (w dniu 18 I 1968 r.) jednobrzmiące teksty projektu, do którego Bonn ponownie ustosunkowało się negatywnie. Koła amerykańskie w sposób jednoznaczny określały Niemcy zachodnie jako głównego przeciwnika układu, przy czym w komentarzach nie szczędzono uwag, że Niemieckiej Republice Federalnej należy odebrać wszelkie nadzieje na uzyskanie dostępu do broni atomowej.

Tymczasem obrady genewskie oraz toczące się w jej ramach dwustronne i wielostronne konsultacje — jak wynikało z ich przebiegu — zbliżały się do końca, a obaj przedstawiciele dwóch mocarstw (A. Roszczin i W. C. Foster) usiłowali przekonać uczestników sesji, że przedłożony przez nich projekt układu (w dniu 18 I 1968 r.) jest — po wprowadzeniu poprawek — najlepszy i możliwy do przyjęcia. W dniu 11 III 1968 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu przedstawiono zrewidowaną wersję układu, mimo że kilka dni przedtem Niemcy zachodnie doręczyły wszystkim uczestnikom sesji memorandum ze swoimi zastrzeżeniami⁵⁰.

skich sił nuklearnych w wypadku politycznego zjednoczenia Europy zachodniej („New York Times” z 31 III 1967).

⁴⁹ Prasa brytyjska („The Economist” z 3 II 1968) wykazywała, że grupa opozycyjna skupiona wokół szerokich kręgów polityków nacjonalistycznych, przemysłowców, naukowców i wojskowych, widzi w układzie próbę zablokowania możliwości Niemiec zachodnich przy wykorzystywaniu energii jądrowej, ponieważ NRF posiada wystarczający pod tym względem potencjał techniczny. Drugie pismo brytyjskie („The Guardian” z 12 XI 1968), usiłując wnikać w motywy kierujące opozycyjną postawą partii Straussa, sugeruje, że według opinii CSU, Stany Zjednoczone poprzez osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim osłabiają gwarancje zapewniające bezpieczeństwo ich partnerów w ramach NATO.

⁵⁰ Memorandum doręczone przez ambasadora Swidberta Schnippenkoetera wy-

W tym okresie ciężar negatywnej argumentacji bońskich kół spoczywał zarówno na zagadnieniach techniczno-przemysłowych (kwestia paliwa nuklearnego dla pokojowego programu atomowego NRF), jak również na postulowanych gwarancjach dla zapewnienia bezpieczeństwa NRF. Owe żądania nie uzyskały aprobaty Waszyngtonu, gdyż z jednej strony — według wykładni amerykańskiej — bońskie postulaty storpedowałyby daleko już zaawansowany projekt, a z drugiej — oba mocarstwa zawarły w projekcie układu gwarancje dla wszystkich państw, które w przyszłości „będą miały prawo partycypować w wymianie naukowych i technicznych informacji dla pokojowego użytkowania energii atomowej⁵¹”. Mimo to żądania Niemiec zachodnich dotyczące specjalnych gwarancji dla ich bezpieczeństwa wysuwane były aż do otwarcia sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (w dniu 24 IV 1968 r.). Debaty nad udzieleniem poparcia projektowanemu układowi toczyły się ponad miesiąc przy dalszych próbach podważania, a tym samym opóźniania projektu ze strony Niemiec zachodnich.

W dniu 6 VI 1968 r. ostateczna wersja projektu wniesiona została na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które po ustaleniu rezolucji skierowało projekt do głównego komitetu politycznego ONZ. W dniu 10 VI 1968 r. komitet polityczny XXII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ uchwalił projekt rezolucji aprobującej tekst traktatu o nonprolifracji broni jądrowych i wzywającej rządy do jego ratyfikowania⁵². W ślad za tym w dniu 19 VI 1968 r. Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję trzech państw atomowych (ZSRR, USA, W. Brytania) o gwarancjach bezpieczeństwa dla państw nie dysponujących bronią atomową.

3. PROBLEM WYRÓWNANIA DEWIZOWEGO I STACJONOWANIA WOJSK USA NA TERYTORIUM NRF

Problemem, który również za kadencji prezydenta Johnsona wywoływał wiele nieporozumień między USA i NRF, były okresowo (z reguły co dwa lata) zawierane umowy dotyczące wyrównania dewizowego z tytułu stacjonowania wojsk amerykańskich na terytorium NRF; liczba ich wynosiła w tym okresie około 225 tysięcy żołnierzy (nie uwzględniając cywilnego personelu pomocniczego). W grę wchodziło mianowicie pokrywanie bezpośrednich kosztów rządu amerykańskiego na wysyłkę, wyposażenie i utrzymywanie stacjonujących jed-

razało przede wszystkim obawę, by układ ten nie stworzył „dwóch klas państw — dwóch grup”; przy czym wątpliwości bońskie zasadzały się m. in. na konieczności udzielenia gwarancji co do ich własnego bezpieczeństwa, dalej gwarancji dla rozwoju ich pokojowego przemysłu nuklearnego, ponadto obawa dotyczyła zasad inspekcji oraz klauzul w sprawie możliwości poddania rewizji okresu trwania układu („International Herald Tribune” z 11 III 1968).

⁵¹ „International Herald Tribune” z 23 IV 1968.

⁵² Za rezolucją głosowały delegacje 92 krajów; przeciw rezolucji — cztery delegacje (Albania, Kuba, Tanzania i Zambia), a 22 delegacje wstrzymały się od głosowania.

nostek, jak i na zakupy dokonywane przez dowództwo amerykańskie na utrzymanie w NRF garnizonów. Niemcy zachodnie w zasadzie nigdy nie negowały konieczności pokrywania kosztów, tym bardziej że rozbudowa *Bundeswehry* wiązała się m. in. z nabywaniem sprzętu zbrojeniowego w USA, przy czym w transferze dewizowym mieściła się pozycja zakupu broni. Bońskie wyrównania dewizowe podtrzymywały m. in. ujemny amerykański bilans płatniczy. *Bundeswehra* otrzymywała wartościowy sprzęt wojskowy, a Republika Federalna korzystała z dodatkowych gwarancji militarnych stacjonującego na jej ziemi żołnierza amerykańskiego⁵³.

W okresie kadencji prezydenta Kennedy'ego podpisywane umowy dotyczące zakupu sprzętu zbrojeniowego w USA utrzymywano w granicach około 700 mln dolarów rocznie (2,8 mld DM), a całą transakcję pozytywnie oceniali koła zachodnioniemieckie⁵⁴ i amerykańskie, nie nastęrcząc obu rządów większych kłopotów; chociaż u schyłku prezydentury Kennedy'ego pojawiły się już pierwsze głosy w administracji amerykańskiej o możliwości zredukowania (dla odciążenia ujemnego bilansu płatniczego) garnizonów amerykańskich w Niemczech zachodnich. Początki prezydentury Johnsona nie wniosły żadnych nowych elementów do prowadzonych okresowo rozmów na temat wyrównania dewizowego. Podczas pobytu McNamary w Bonn (9 - 13 V 1964 r.) uzgodniono, że w następnych dwóch latach rząd boński zakupi nowe materiały zbrojeniowe wartości 1,2 mld dolarów (4,8 mld DM)⁵⁵. Tymczasem w połowie 1966 r. problem wyrównania dewizowego oraz kwestia stacjonowania wojsk USA w Niemczech zachodnich zaczęły nabierać nowych aspektów, wywołując szereg kontrowersyjnych spięć między obu partnerami. Z jednej strony rząd boński liczyć się zaczął w tym okresie z dość dla niego trudną sytuacją finansowo-gospodarczą, podczas gdy z drugiej strony rząd amerykański — ze względu na trudności z bilansem płatniczym — zaczął domagać się zwiększenia kwoty transferu oraz zakupów sprzętu zbrojeniowego. Wyłąnęły także na forum obustronnych rozmów coraz ostrzej zarysowujące się w opinii publicznej USA, a zwłaszcza w senacie amerykańskim, postulaty poddania redukcji wojsk amerykańskich w Europie, a w NRF szczególnie(i to m. in. w związku z potrzebami militarnymi na frontach wojny wietnamskiej). Przejściowe wycofanie 15 tys. specjalistów wojskowych z NRF — jak określił ową

⁵³ Niemiecka Republika Federalna należy do najlepszych klientów zbrojeniowych Stanów Zjednoczonych. Zakupila ona względnie zakupuje dwa razy więcej sprzętu wojskowego aniżeli W. Brytania i ponad czterokrotnie więcej aniżeli Francja. Roczna kwota asygnowanych przez Niemcy zachodnie dolarów obracała się w granicach 700 mln i jeśli się zważy, że cała kwota eksportowa USA w sprzęcie zbrojeniowym wynosi ok. 1 600 mln dolarów, to połowa przypada na NRF.

⁵⁴ Owcześnie minister obrony J. Strauss sformułował następującą opinię: „Zachodnioniemiecko-amerykańskie transakcje posiadają ogromne znaczenie polityczne, ponieważ znacznie wzmacniają zainteresowanie amerykańskie dla *Bundeswehry* i dla niemieckiej gotowości obronnej” (w wywiadzie dla „Stuttgarter Zeitung” z 27 XI 1961).

⁵⁵ „New York Times” z dnia 11 V 1964.

manipulację Waszyngton — oraz związane z tym obawy, że W. Brytania może postąpić podobnie (wycofanie Armii Renu), wywołało szok w kołach bońskich. Ponieważ presja amerykańska wzrastała stale, rząd zachodnioniemiecki zaproponował — m. in. ze względu na duże nasycenie sprzętem zbrojeniowym *Bundeswehry* — aby mógł zakupywać na rynkach amerykańskich inne towary (nie tylko wojskowe). Waszyngton stanowczo odmówił, gdyż niezależnie od potrzeb dewizowych, racjom kół amerykańskich przyświecały jeszcze przesłanki natury strategicznej⁵⁶.

Wejście problemu redukcji wojsk pod obrady senatu amerykańskiego, gdzie Mike Mansfield (*leader* większości demokratycznej w senacie) wraz z grupą senatorów uzasadniał swe stanowisko presją finansową i koniecznością angażowania się USA w innych punktach świata (Wietnam) oraz możliwością stosowania *big liftu* w przrzucaniu wojsk, doprowadziło do konkluzji, aby temu złożonemu problemowi nadać aspekt wielostronny i przenieść na forum paktu północnoatlantyckiego⁵⁷.

Konieczność przekazania przez rząd boński Waszyngtonowi do końca czerwca 1967 r. kwoty 1,3 mld dolarów (5,2 mld DM), przy nieustępliwym stanowisku administracji amerykańskiej, zwłaszcza sekretarza obrony McNamary, dyskонтującego ciche poparcie prezydenta Johnsona, skłoniły czynniki bońskie (zresztą pod presją kół przemysłowo-finansowych) do podjęcia bardziej zdecydowanych rozmów, tym razem już na forum wielostronnym. Powołano mianowicie w międzyczasie trzy trójstronne komisje (USA, W. Brytania, NRF) — w tym jedna do spraw pomocy dewizowej — które podjęły dyskusję na ten temat, przerywając ją kilkakrotnie. W dniu 28 IV 1967 r. zakończona została w Londynie ostatnia runda trójstronnych negocjacji, a w dniu 2 V 1967 r. opublikowano komunikat, mówiący o zmniejszeniu garnizonów amerykańskich w NRF o 35 tysięcy żołnierzy (brytyjskich o 5 tysięcy) przy jednoczesnym wycofaniu z NRF 100 samolotów sojusznicznych⁵⁸.

Pod złymi auspicjami rozpoczął się również 1968 r., kiedy to ogłoszony przez rząd amerykański program oszczędnościowy postawił automatycznie kwestię wyrównań dewizowych; program przewidywał m. in. zredukowanie wydatków na stacjonowanie wojsk amerykańskich w Europie, a zwłaszcza

⁵⁶ „The Times” z dnia 20 VI 1966 r. stwierdza, że szersza redukcja wojsk amerykańskich będzie możliwa w latach 1970 - 1975, m. in. ze względu na nowe osiągnięcia na odcinku transportu powietrznego, kiedy to do służby wejdą transportowce amerykańskie typu C 5 A o zdolności przenoszenia 700 żołnierzy. W roku 1975 — według „Timesa” — możliwości te w stosunku do chwili obecnej wzrosną dziesięciokrotnie.

⁵⁷ „New York Herald Tribune” przytacza w związku z tym słowa ministra obrony von Hassela: „Niemcy zgodzą się na redukcję wojsk w swym kraju, jeżeli utrata sił lądowych skompensowana zostanie wzrostem siły ogniowej (oczywiście nuklearnej przyp. — M. J.).” („New York Herald Tribune” z dnia 20 IX 1966).

⁵⁸ Dla rządu amerykańskiego owa kompresja w stanie liczebnym wojsk miała przynieść ogółem 100 mln dolarów oszczędności („The Times” z 3 V 1967).

w NRF⁵⁹. Według ówczesnego stanu rozliczeniowego między obu krajami, Niemcy zachodnie posiadały złożoną i zablokowaną w USA kwotę 3 mld DM transferu przeznaczonego na zakup broni; z tej kwoty przelano już na ten cel dwa mld DM, nie dołączając jednak listy konkretnych zamówień. W tej skomplikowanej sytuacji rozliczeniowej zarysowały się dla rządu bońskiego dwie możliwości: albo zwiększenie zakupów zbrojeniowych, albo zakup średnioterminowych amerykańskich bonów skarbowych, co praktycznie dla USA oznaczało import kapitałów zachodnioniemieckich. Rząd boński skłaniał się raczej do drugiego rozwiązania, nie godząc się na zużycie zablokowanych w gotówce 3 mld DM na zakup broni. W ślad za tym, nacisk grupy senatora Mansfielda w senacie amerykańskim w kierunku dalszej redukcji wojsk spotkał się z opozycyjnym stanowiskiem min. finansów J. Straussa, odmawiającego wydania „nawet jednej marki na zakup broni”. Poparcie zdobył on w partii FDP oraz w opozycyjnej postawie zarządu SPD do wojny wietnamskiej, co stanowiło niedwuznaczne wyzwanie rzucone amerykańskiej opinii, jakoby każda pomoc dla dolara amerykańskiego była jednocześnie pomocą dla brudnej wojny w Azji. Niemniej negocjacje na ten temat toczyły się przez kilka miesięcy, aż wreszcie w dniu 10 VI 1968 r. doszło do zakończenia rozmów między obu partnerami, przy czym ustalono kompromisową roczną kwotę wyrównawczą w wysokości 785 mln dolarów⁶⁰.

Druga połowa 1968 r., u schyłku prezydentury Johnsona, zmieniła obraz i klimat prowadzonych negocjacji w sprawie wyrównania dewizowego. Wydarzenia w Czechosłowacji zahamowały presję grupy sen. Mansfielda w kierunku dalszej redukcji garnizonów, a jednocześnie, w związku z zimnowojennymi nastrojami w Europie i USA, wypłynęły ze strony kół amerykańskich żądania zwiększenia wkładu militarno-finansowego przez europejskich partnerów — w tym przede wszystkim przez Niemcy zachodnie⁶¹. Koła bońskie zdawały sobie sprawę, że w tej sytuacji Waszyngton postawi nowe, twarde warunki płatnicze, nie licząc się z faktem iż praktycznie biorąc, *Bundeswehra*

⁵⁹ Koszty utrzymania wojsk amerykańskich w NRF ocenia się na kwotę 700 mln dolarów rocznie (2,8 mld DM). W latach 1955-1967 Niemcy zachodnie zakupiły w USA sprzętu wojskowego za 7 mld dolarów (ok. 28 mld DM). („International Herald Tribune” z 4 I 1968).

⁶⁰ Rząd boński zobowiązał się zakupić w USA średnioterminowe bony skarbowe na kwotę 500 mln dolarów i za kwotę 100 mln dolarów sprzętu wojskowego. Dodatkowo, jedno z zachodnioniemieckich konsorcjów bankowych zobowiązało się sprzedać dalszy pakiet bonów amerykańskich na krajowym rynku na kwotę 125 mln dolarów, a *Lufthansa* zakupić miała cztery samoloty komunikacyjne za 60 mln dolarów („Le Monde” z 15 V 1968 r. oraz „International Herald Tribune” z 17 VI 1968).

⁶¹ „Jeżeli ma nastąpić większe zaangażowanie się USA w Europie, to w parze z tym winno pójść wzmocnienie militarnego wkładu ze strony NRF. [...] Obecne wyrównania dewizowe są niewystarczające; zakupione przez rząd boński bony amerykańskie muszą być za kilka lat przez Waszyngton wykupione. [...] Stąd nowy nacisk ze strony USA mający na celu zwiększenie zakupów zbrojeniowych przez Niemcy zachodnie i postulat podwyższenia budżetu wojskowego NRF o kwotę od 1-2 mld DM” („Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 19 IX 1968).

była już w wystarczającym stopniu nasycona sprzętem wojskowym. Niezależnie od tego, że pod wpływem nacisku rodzimych kół militarno-przemysłowych, rząd boński zmuszony był do rozbudowy własnej przemysłowej infrastruktury zbrojeniowej. Ponadto zdawano sobie sprawę w Bonn, że Waszyngton nie zadowolony się wyłącznie zakupem bonów amerykańskich. Niebawem rząd amerykański ustalił kwotę transferu dewizowego w wysokości 900 mln dolarów⁶², nie licząc się z faktem spoczywania na koncie amerykańskim zachodnioniemieckiego transferu w kwocie blisko 3 mld DM, z której nawet połowa nie została zaplanowana na określone zakupy zbrojeniowe. Przed negocjatorami bońskimi zaczęło rysować się nader trudne zadanie, chociaż w Bonn brano pod uwagę, że ówczesne polityczne zaangażowanie się NRF i konieczność wzmocnienia potencjału militarnego w Niemczech zachodnich, nakładało obowiązek przyjęcia na siebie większych rzeczowych i finansowych obowiązków. Zachodnioniemiecki minister finansów J. Strauss przedstawił swe kontrpropozycje, ustalając bońską kwotę przetargową w wysokości 600 mln dolarów (2,4 mld marek) w stosunku do kwoty 900 mln dolarów postulowanych przez Waszyngton; w zaproponowanej kwocie rząd boński postanowił przeznaczyć jedynie 1,5 mld DM na zakup broni, a pozostałą na inwestycje kapitałowe w USA. Rozpoczęły się więc długotrwałe negocjacje. Mimo że termin bieżącego okresu rozrachunkowego upływał dopiero w końcu czerwca 1969 r., wiadomo było, że rozmowy nie zostaną sfinalizowane przed upływem kadencji prezydenta Johnsona.

ZAKOŃCZENIE

Jeśli podjąć by próbę periodyzacji stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich, to okres lat pięciu i dwóch miesięcy prezydentury L. B. Johnsona wydaje się zbyt ciasną klamrą i niewątpliwie należy go połączyć z czteroletnią bez mała prezydenturą J. F. Kennedy'ego. Oba okresy tworzą ciągłość i to nie tylko dlatego, że obaj prezydenci wyszli z partii demokratycznej i nawet nie dlatego, że Johnson zatrzymał w swym zespole kierowniczym czołowych doradców swego poprzednika. Kontynuowanie ciągłości zapowiedział bowiem Johnson w swym inauguracyjnym przemówieniu prezydenckim i w przeciwieństwie do *New Frontier* Kennedy'ego, nakreślony przez Johnsona obraz *Great Society* nie wnosił nic nowego, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej. Uwikłany w wojnę w Wietnamie, dla której podłoże stworzył Kennedy — powiększając dziesięciokrotnie w trakcie swej kadencji interwencyjne siły amerykańskie — Johnson stał się spadkobiercą i upartym kon-

⁶² Wstępne żądania amerykańskie: „kwota 400 o 500 mln dolarów na zakup sprzętu zbrojeniowego w USA, 200 mln dolarów na szkolenie jednostek *Bundeswehry* w USA, kwota 220 mln dolarów na utrzymanie personelu cywilnego przy wojskach amerykańskich w NRF, ewentualna pozostała część kwoty zostaje zamrożona w USA w formie wierzytelności, dla odciążenia amerykańskiego bilansu płatniczego („Süddeutsche Zeitung” z 2 X 1968).

tynuatorem wojny. Zwielokrotnił ilość żołnierzy w Azji, doprowadzając ich stan do półmilionowej liczby. Przenosił jednak możliwości amerykańskiego imperium i inwestował w agresję wietnamską więcej aniżeli ewentualnie osiągnięte rezultaty mogłyby ją usprawiedliwić. Pojawił się *credibility gap* — roziew w zaufaniu własnego społeczeństwa oraz luka w wierze atlantyckich partnerów we wszechpotęgę Stanów Zjednoczonych.

Gorzka schedą po Kennedym okazała się powolna erozja w polityce zwróconej ku Europie zachodniej i widoczny rozkład w NATO, który jedynie u schyłku prezydentury Johnsona w sposób incydentalny uległ pewnemu zahamowaniu. Wprawdzie Wietnam związał mu ręce, niemniej obiektywna część winy spoczywa również po stronie Europy zachodniej. Ta ostatnia nie wykorzystwała swej szansy, jaką dawał jej plan Marshalla, frankfurckie propozycje Kennedy'ego (dotyczące „partnerstwa atlantyckiego”) i możliwości wypływające z rychłego jej zjednoczenia gospodarczo-politycznego. Konsekwencją tego zjawiska było m. in. szukanie przez Stany Zjednoczone płaszczyzn porozumienia ze Związkiem Radzieckim, kiedy to po kubańskiej konfrontacji, polityka bipolarna uzyskała priorytet, podkreślona m. in. przez zawarcie układu o nonprolifracji i ujawniającą tendencję w kierunku zmniejszenia obecności amerykańskiej na kontynencie Europy zachodniej.

W ramach atlantyckiego sojuszu stosunki między USA a NRF tworzą konstrukcję stabilną i ulegają wzmocnieniu. Podobnie jak za kadencji Kennedy'ego — który wprawdzie nie zamierzał wyróżniać w swym programie europejskim Niemiec zachodnich, lecz zmuszony do zmiany nastawienia wobec NRF na skutek stanowiska Francji de Gaulle'a — prezydent Johnson kontynuował dobre stosunki z Niemcami zachodnimi, widząc w miotanej sprzecznościami narodowymi Europie zachodniej właśnie w Republice Federalnej najpoważniejszego partnera. Były wszakże i pozostały z tego okresu sprawy kontrowersyjne (problemy niemieckie i Berlina zachodniego, nuklearyzacja NRF, układ o nonprolifracji, wyrównanie dewizowe), lecz również liczne aktywa we wzajemnych stosunkach (więzy militarne), a zwłaszcza zdecydowanie i konsekwentnie pielęgnowane zasady tworzenia wspólnego frontu antykomunistycznego. Stworzyły one ów dobrze funkcjonujący pomost między administracjami obu krajów i społeczeństw, który — jak wskazują pierwsze oznaki — także kolejna republikańska administracja prezydenta Nixona zamierza utrzymywać i pielęgnować.